

Wychowałem się na Warszawskiej Pradze w podwórkowej studni. Wysłuchałem przeróżnych opowieści prawdziwych i złudnych. Słowa obijały się o ściany, zaglądały do okien, gospodyniom w gary, zanim wir z wonią porwał do góry.

Tutaj obowiązywał kodeks i miłość. Ktoś z rodziny poszedł do mamra, a były dzieci, pomagało całe podwórko. Każdy za uszami coś miał. Noga może się podwinąć. Zdarza się.

W knajpie u zbiegu Ząbkowskiej i Targowej. Pan Henio zawsze tu bywał. Słyszę jego głos: - Pani Krysiu! Setuchna i jajeczko! - Och! Widzę, że Pan Henio dzisiaj zarobiony. Siedziały też panienki, czekały na frajerów z zakupami z bazaru. Robiły oko, uśmiech. Myślał, że Warszawiankę zaliczy. W bramie chłopaki czekali. Piącha, glan, nie ma zakupów i portfela. Jak miał dobre ciuchy, to w slipach został. Art. 210. Rozbój, dziesiona.

Na bazarze Różyckiego, stróże prawa z Cyryla mieli układy z chłopakami, nie wiem jak jest teraz. Najgorzej było, gdy wpadli z Mostówki, trzeba było po dziurach się chować. Kobiety pulchne, rumiane. Krzyczały! - Flaki gorące, pyzy. Zimą miały kosze owinięte kocami. Natychmiast zjawiał się anioł stróż i ochrypłym głosem. - Szefie, może piwko! Tu wszystko można było kupić i sprzedać.

Felek! On miał gadane i spryt. Chodził zawsze pod krawatem. Jednemu wcisnął farmazon, że Pałac Kultury to hotel, a on jest dyrektorem. Nazajutrz przyszedł klient i chciał się zameldować. Felek farmazon przepijał właśnie zaliczkę z kumplami. Niektórzy łykali opowieść, stawiali wódkę.

Starsi szli do pracy, wołali do mnie! - Mały idziesz. Wiedziałem w czym rzecz. Byłem na wabia. Mieśliśmy ustalone schematy. Tuż przed akcją, odpowiednim znakiem wiedzieliśmy, czy klient jest ciepły za „parkanem” czy na „kuchni” - Panie uważaj pan! Dzieciaka pan stratujesz! Brali pod pachy, w tym czasie pękała kieszeń. Dostawałem na cukierki, jeszcze wtedy nie piłem. Zawsze podziwiałem kieszonkowców. Artyści!

Chodziliśmy na Wileński, nie mylić z galerią. Dostawaliśmy cynk od kolejarza, że jest towar na boczniczy. Obok był skład węgla. Zaprzyjaźniony woźnica układał trefny towar pod spód, na wierzch bryły węgla. Do tej pory nie wiem gdzie pojechał.

Coraz mniej starych domów, powstają plomby. Praga się zmienia, co zrobić. Stoi jeszcze ten stary mur na Brzeskiej, zaprzyjaźnił się z mchem.

Ceglane łązy, kruszą się na chodnik. Przechodnie nieświadomie przydeptują historię.

Na jednej cegle, napis wyryty czymś ostrym:

MAREK NOWAKOWSKI TU BYŁ

Strzałka do dołu

KSIĄŻE NOCY.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Pulsar, dodano 06.07.2018 07:09

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.